

# ŚWIATŁO

SPIS RZECZY: Falszywe mity ● M. Gamarnikow: Podział dochodu społecznego w Polsce ● Z. Zaremba: W świetle buntu łagierników ● S.K.: Nowy kurs na obszarze Niemiec Wschodnich ● ECHA... ● J. Rencki: Polskie projekty federacyjne ● N. Z.: Żołnierze pióra ● Wydarzenia — Fakty — Komentarze: W kraju — Na wychodźstwie — W życiu świata.

## FAŁSZYWE MITY

KSZTAŁTOWANIE się świadomości współczesnego pokolenia Polaków podlega naciskom niebezpiecznych koncepcji ideologicznych, które niosą bądź oderwanie się od źródeł historycznych doświadczeń narodu, bądź skostnienie przez zatrzymanie się na etapie przeżytych. Otacza nas rój mitów fałszywych. Jedne są tworzone planowo przez komunistów za pomocą potężnego aparatu oddziaływania na opinię publiczną, inne krzewią się na podłożu naturalnej reakcji wobec okropności życia kraju i skłonności do idealizowania czasów przeszłych, zamykania się w sferze pojęć i ocen, zrodzonych w czasach, które minęły bezpowrotnie.

I jedne i drugie są groźne dla przyszłego rozwoju naszego społeczeństwa. Mitologia komunistyczna usiłuje „odhistorycznić” przeżycia narodu, by dostosować je do planów mniej lub bardziej uniwersalnego Imperium Sowieckiego. Mitologia rodzimego konserwatyzmu prowadzi do wyobcowania z procesów przemian, które określają przyszłość Polski. Tworzy ona ludzi bez jutra, obcych, coraz bardziej oddalających się od tego, czym Polska się staje. Przeobrażenia zachodzące przyjmują ryczałtem jako dzieło wrogie i narzucone. Zamyka oczy na fakt narodzin tych przemian na długo przed utworzeniem reżimu komunistycznego. Zapomina o rewolucyjnym wpływie wojny i okupacji, który przeorał do głębi życie polskie.

Tutaj, w tej epoce tragicznej ale pełnej duchowego napięcia całego narodu, leży punkt wyjścia dla prze-

ciwstawienia się obu sferom nacisków koncepcji ideologicznych, odrywających nas od nurtu życia. Tu jest źródło oceny właściwej procesów, zachodzących w Polsce. Tu wyrosła baza, na której opierając się można przewyciężyć i usiłowania odhistorycznienia społeczeństwa polskiego i utopijne tendencje do zatrzymania życia gdzieś przed wrześnieją burzą.

Potwornie potężnym aparatem rozporządza nacisk komunistyczny w kierunku zerwania polskich tradycji rewolucyjnych, pogodzenia Polaków z hegemonią Rosji Sowieckiej i stworzenia legendy o początku się wszystkiego co dobre od chwili wyłonienia władzy komunistycznej. Dość czytać coraz mnożące się wypracowania pisarzy komunistycznych, przedstawiające z reguły okres dwudziestolecia niepodległości jako ciemną plamę w życiu mas pracujących. Dość przelicytować tak obfity już poczet publikacji różnego typu, poświęconych chociażby fałszowaniu dziejów ruchu robotniczego — od uczonych wywodów „Nowych Dróg” do utalentowanego paszkwila „Pamiętka z Celulozy”. Trzeba wielkiego wysiłku historyków, ekonomistów, socjologów, literatów, aby uratować dla obecnego pokolenia prawdę chociażby o tej najważniejszej epoce, gdy rządzyliśmy się sami.

Ale nie osiągnięto celu, gdy do tej pracy będzie się przystępowało z ochotą ukrycia ciemnych stron minionych dni i bez zrozumienia sensu dziejowego zmagani mas pracujących i osiągniętych przez nie zdobyczy.

Uróżwione obrazy mogą przemawiać tylko do przekonanych. Trzeba prócz wysiłku badawczego odwagi wydobycia na wierzch całej prawdy. Któż u wierzy i poco taka wiara, że w Polsce przedwojennej wszystko było dobre, kiedy rzetelne dzieje walki polskiej klasy robotniczej i chłopów ze ziemi dają najpotężniejsze bogactwo przywiązania do przeszłości i związania się z nurtem przyszłości. Konfrontacja idei ruchu robotniczego i chłopskiego, idei, które w tej walce

przyświecały, z rzeczywistością komunistyczną wykaże najlepiej, że wszystko, czym rzeczywistość mogła się pochwalić rządy komunistyczne, jest poprostu strzępami idei, o jakie walczył robotnik i chłop, to zaś, co komuniści wnieśli własnego — stanowi zaprzeczenie, truciznę, niweczącą treść skradzionych wartości.

To też do walki z fałszywymi mitami stawać muszą ludzie o światopoglądzie społecznej demokracji, socjaliści w pierwszym rzędzie.

## DO NASZYCH CZYTELNIKÓW I PRZYJACIÓŁ!

Zyczliwość z jaką spotkało się wznowienie naszego pisma, upoważnia nas do zwrócenia się pod Waszym adresem z następującą prośbą:

podajcie nam w najbliższych dniach kilka adresów Waszych znajomych, którzy interesują się poważnie problemami społecznymi i politycznymi i zechcieliby zaprenumerować „Światło”. Wyślemy im natychmiast dwa pierwsze zeszyty tegoroczne z zaproszeniem do prenumeraty.

Dla każdego z Was wysiłek niewielki: chwila zastanowienia, kilka adresów do napisania i wysłanie kartki do administracji. Dla wydawnictwa będzie to przysługa ogromna — możemy w ten sposób podwoić ilość prenumeratorów i zapewnić byt naszemu pismu.

## Podział dochodu społecznego w Polsce

Zagadnienie podziału dochodu społecznego jest dziś szeroko dyskutowane na łamach prasy komunistycznej w Polsce. Problemem tym zajmuje się zresztą nie tylko fachowa prasa gospodarcza. Od popularnych artykułów na temat dochodu społecznego, akumulacji kapitału, zarobków rzeczywistych i średniego dochodu na głowę ludności — aż roi się w prasie codziennej. I nic w tym dziwnego. Bo podział dochodu społecznego jest przecież kluczem do największego paradoksu obecnej rzeczywistości w Polsce. Paradoksu, który polega na tym, że chociaż dochód społeczny kraju wzrasta w bardzo szybkim tempie, zarobki rzeczywiste ludności i stopa życiowa nie tylko nie wzrastają, ale wręcz zmniejszają się.

Zanim przejdziemy do szczegółowej analizy przyczyn tego paradoksalnego zjawiska, musimy przede wszystkim ustalić sobie co należy rozumieć pod pojęciem dochodu społecznego.

Na dochód społeczny składa się ogólna wartość pieniężna towarów wyprodukowanych przez przemysł i rolnictwo w ciągu 1 roku. Do tego dodać trzeba wartość pieniężną usług, takich jak przejazdy kolejowe, porady lekarskie, czy reperacje obuwia. Ta wartość pieniężna musi być obliczana w pewnych cenach niezmiennych po to, aby otrzymane wartości dochodu społecznego w poszczególnych latach były porównywalne. Dla odliczenia wartości dochodu społecznego w Polsce

używa się jako cen stałych — cen roku 1938.

Z tego określenia dochodu społecznego wynika jasno, że powstaje on jako rezultat pracy ludzkiej przede wszystkim pracy robotnika i chłopów. Ale praca ludzka nie jest jedynym czynnikiem produkcji. Wydajność pracy ludzkiej zwiększa się niepomniernie dzięki użyciu maszyn i narzędzi — czyli kapitału. A zatem akumulacja kapitału, czyli inwestowanie części dochodu narodowego w nowe maszyny i narzędzia, potęguje pracę człowieka i przyczynia się do wzrostu dochodu narodowego.

Dlatego też w każdym ustroju dochód społeczny danego kraju dzielony jest na dwie części. Jedną część w tej czy innej formie przeznaczają na zaspokojenie bezpośrednich potrzeb ludności — czyli na spożycie, drugą przeznaczają na akumulację kapitału czyli na nowe inwestycje, takie jak fabryki i urządzenia fabryczne, elektrownie, względnie na szpitale, szkoły czy warsztaty, które powiększą przyszłą wartość usług. Jasne jest więc, że całość dochodu społecznego nie może być przeznaczona na bezpośrednie spożycie, bo wtedy dochód społeczny, a zatem i stopa życiowa społeczeństwa, nie mogłyby się powiększać. Aby tego uniknąć część dochodu społecznego przeznaczają się bezpośrednio na obecne spożycie, a drugą na powiększenie przyszłego spożycia, czyli na inwestycje.

Wynika więc z tego, że im większy dochód społeczny danego państwa, tym wyższa powinna być stopa życiowa jego obywateli. Pod warunkiem oczywiście, że wydatki na inwestycje nie wzrastają w tempie szybszym niż dochód społeczny. Bo wtedy, z każdym rokiem, mniejsza wartość dochodu społecznego, a raczej jego części przeznaczonej na spożycie, zostaje do podziału pomiędzy poszczególnych obywateli. A tak właśnie dzieje się w Polsce.

Przyjrzyjmy się przede wszystkim jak wygląda wzrost dochodu społecznego w Polsce w okresie pierwszych czterech lat planu sześcioletniego i jak ten dochód społeczny wyglądał w r. 1938.

Dochód społeczny w Polsce 1938 i 1949 — 1953

Miliardy zł. w cenach 1938						
1938	1949	1950	1951	1952	1953	
15,4	19,2	23,3	25,5	28,8	31,7	

Z powyższej tabeli wynika, że w okresie pierwszych czterech lat planu sześcioletniego tempo wzrostu dochodu społecznego było bardzo wysokie. W r. 1953 dochód społeczny w Polsce był w cenach porównywalnych przeszło dwukrotnie większy od dochodu społecznego w 1938-ym r. Biorąc pod uwagę fakt, że w r. 1938 ludność Polski wynosiła około 35 mil., a obecnie niecałe 27 mil., wzrost dochodu społecznego średnio na jednego mieszkańca jest jeszcze większy.

Ten wzrost dochodu społecznego zawdzięcza Polska przede wszystkim szybkiemu rozwojowi produkcji przemysłowej. W porównaniu z rokiem 1938-ym produkcja przemysłowa w Polsce wzrosła 3,6 raza, a w przeliczeniu na jednego mieszkańca nawet 4,8 razy. Nawet przy uwzględnieniu wysokiego stopnia uprzemysłowienia Ziemi Odzyskanych, ten wzrost produkcji przemysłowej jest niewątpliwie bardzo poważny. Szybkość wzrostu produkcji przemysłowej w okresie pierwszych 4-ech lat Planu sześcioletniego ilustruje poniższa tabela.

Wzrost globalny produkcji przemysłowej w Polsce 1949 = 100

1938	1949	1950	1951	1952	1953
59,7	100	130,8	162,7	195,2	229,3

Uwaga: porówn. ZYCIE GOSPODAR-CZE 4/54.

Ten wydatny wzrost produkcji przemysłowej nastąpił jednak kosztem wzrostu produkcji rolnej. Według oficjalnych danych reżymu, produkcja rolna w okresie 1949 - 1953 zwiększyła się zaledwie o 10 proc. w tym produkcja roślinna o 2 proc. a produkcja zwierzęca o 23 proc. Przyczyną tego stanu rzeczy omówiliśmy w poprzednim numerze ŚWIATŁA i nie ma powodu do nich powracać. Wystarczy zaznaczyć, że tak podstawowa dziedzina produkcji rolnej, jak zbiory czterech zbóż,

były w r. 1953 prawie o 1 milj. ton, czyli o 8 proc. niższe, niż w r. 1949.

Największy jednak wpływ na powstanie paradoksu szybkiego wzrostu dochodu społecznego i jednoczesnego spadku stopy życiowej miał wysoki udział akumulacji kapitału w dochodzie społecznym oraz zbyt szybki wzrost wydatków na inwestycje w stosunku do wzrostu dochodu społecznego. Zjawiska te ilustrują poniższe tabele.

Procentowy udział inwestycji w dochodzie społecznym

w r. 1938	— 12,5 %
" " 1949	— 21,8 %
" " 1950	— 27,2 %
" " 1951	— 28,1 %
" " 1952	— 26,9 %
" " 1953	— 25,1 %

Uwaga: Por. NOWE DROGI 10/53.

Jak widać z powyższej tabeli, w ciągu pierwszych czterech lat planu sześcioletniego procentowy udział wydatków na inwestycje w dochodzie społecznym był przeszło dwukrotnie większy niż w roku 1938. Stąd procentowy udział spożycia poszczególnych obywateli był odpowiednio mniejszy. Pamiętać przy tym należy, że oficjalne statystyki reżymu podają procent akumulacji kapitału w dochodzie społecznym bez uwzględnienia obrotów handlu zagranicznego. Jednocześnie jako spożycie zalicza się to wszystko, co nie jest wydatkiem inwestycyjnym, a więc wydatki na wojsko, na UB i na biurokrację partyjną. Ale nie tylko prawdziwy udział akumulacji kapitału w dochodzie społecznym był bardzo wysoki. Sam wzrost wydatków na inwestycje był dużo szybszy niż wzrost dochodu społecznego. Ilustruje to poniższa tabela:

Wzrost dochodu społecznego i wydatków inwestycyjnych 1949 - 1953

	1949	1950	1951	1952	1953
Dochód społeczny	100	121	135	149	164
Inwestycje	100	153	211	257	287

Uwaga: Por. „ZYCIE GOSPODAR-CZE” Nr. 10/11 — 53 i 4/54.

Z tablicy tej widać wyraźnie, że podczas gdy dochód społeczny wzrósł w okresie 1949 - 1953 o 64 proc., to wydatki na akumulację kapitału wzrosły o 187 proc. Akumulacja kapitału wzrosła więc kosztem tej części dochodu społecznego, która przeznaczona jest na spożycie. I to właśnie jest jedną z głównych przyczyn spadku stopy życiowej.

Nie jest to oczywiście przyczyna jedyna. Nie można bowiem zapominać, że chociaż normalnie dochód społeczny dzieli się na dwie części, z których jedną przeznaczają się na spożycie, a drugą na akumulację kapitału, to w Polsce pod rządami sowieckimi z dochodu społecznego wyodrębniła się jeszcze trzecią część — część prze-

znaczoną na dostawy do Sowietów. Udziału Sowietów w dochodzie społecznym Polski nie sposób oczywiście statystycznie ustalić. Jest on jednak niewątpliwie bardzo poważny. Jako przykład wystarczy podać, że Sowiety zabierają z Polski około 20 milj. ton węgla, czyli 25 proc. całej polskiej produkcji. Na samej tylko różnicy między ceną rynkową węgla na rynku światowym a ceną płaconą przez Sowiety, Polska traci około 250 milj. dol. rocznie ze swojego dochodu społecznego. A przecież wywóz węgla jest tylko drobną częścią dostaw Polski dla Sowietów.

W tym miejscu warto rozwiać mit o rzekomym wielkim udziale dostaw maszyn sowieckich w rozbudowie przemysłowej Polski. Minister handlu zagranicznego, Dąbrowski, przyznał na II Zjeździe, iż wartość dostaw maszyn i urządzeń sowieckich w okresie 1949 - 1953 nie przekracza 2,5 miliardów rubli. Jest to suma wprost mikroskopijna, bo w tym czasie globalna wartość inwestycji przemysłowych w Polsce wyniosła około 250 miliardów złotych (czyli rubli, bo przecież rubel zrównany został ze złotym) w cenach „bieżących”. W jednym tylko budżecie 1953-1954 wydatki na inwestycje wyniosły 49,5 miliardów złotych. Udział tak zwanej pomocy sowieckiej w rozbudowie przemysłowej Polski nie przekracza więc jednego procentu.

Zbyt szybki w porównaniu do wzrostu dochodu narodowego wzrost wydatków na inwestycje i oddawanie części polskiego dochodu społecznego na potrzeby sowieckie są głównymi przyczynami spadku stopy życiowej oraz zmniejszania się zarobków rzeczywistych. Poniższa tabela wykazuje najlepiej paradoks szybkiego wzrostu dochodu społecznego i równoczesnego spadku zarobków rzeczywistych.

*Dochód społeczny a płace rzeczywiste*

	1938	1950	1953
Dochód społeczny	100	155	206
Płace rzeczywiste	100	83	41

Uwaga: Por. „ZYCIE GOSPODAR-CZE” Nr. 10/11 — 53 i Zauberma, „Eastern Quaterly” Nr. 4.

A zatem, podczas gdy dochód społeczny jest dzisiaj przeszło dwukrotnie więk-

## W ŚWIELE BUNTU ŁAGIERNIKÓW

**P**O UKAZANIU SIĘ słynnych, choć już zapomnianych, artykułów Stalina o ekonomicznych problemach socjalizmu w ZSRR, usiłowaliśmy wykazać, że w życiu Związku sowieckiego zachodzą głębokie przeobrażenia, którym towarzyszy głęboki kryzys ideologiczny.\*) Polemika Stalina z różnymi herezjami nie wydawała mi się tylko środkiem profilak-

\*) Patrz „Światło”, zeszyt 1-2, 1953 r.

szy niż w roku 1938-ym, robotnik za średni zarobek może kupić tylko dwie piąte tych towarów i usług, które mógł nabyć w r. 1938.

Główną przyczyną spadku zarobków rzeczywistych są wysokie ceny artykułów pierwszej potrzeby. Tak dla finansowania inwestycji, jak i dla przeciwdziałania inflacji cen, spowodowanej ograniczoną podażą artykułów konsumcyjnych na rynku, reżym komunistyczny w Polsce stosuje stałe drenowanie rynku pieniężnego. Przykładem takiego drenowania rynku pieniężnego było skonfiskowanie części oszczędności w drodze reformy walutowej. Przez reformę walutową zmniejszono jednym pociągnięciem pióra siłę zakupną dawnych zarobków o dwie trzecie.

Innym przykładem była uchwała z dnia 3-go stycznia, wymierzona z kolei przeciwko bieżącym zarobkom. Przez podwyżkę cen artykułów pierwszej potrzeby zmniejszono zarobki rzeczywiste o przeszło połowę. Podwyżka cen w styczniu było to po prostu wprowadzenie podatku od obrotu na artykułach pierwszej potrzeby. Podatku pośredniego, a co więcej, najbardziej reakcyjnego w działaniu, bo ciężar jego ponoszą przede wszystkim budżety rodzin najbiedniejszych. Im mniejsze bowiem zarobki, tym większa ich część wydawana jest na artykuły pierwszej potrzeby.

Stosując tego rodzaju metody, reżym Bieruta uzyskał dodatkowe środki na finansowanie inwestycji, a jednocześnie obniżył zarobki rzeczywiste do poziomu prawdziwego udziału środków spożycia w dochodzie społecznym. Pamiętać bowiem należy, że produkcja środków spożycia zwiększyła się w dużo niższym stopniu niż produkcja środków wytwórczości. Do tego stanu rzeczy trzeba było dostosować podział dochodu społecznego. Przez powiększanie akumulacji kapitału, kosztem zarobków robotniczych, reżym cel ten osiągnął. Ale tym samym podział dochodu społecznego został poważnie zmieniony na niekorzyść spożycia.

M. GAMARNIKOW

tycznym, gdyż wydobywanie na porządek dnia takich kwestii, jak chociażby usamodzielnienie kołchozów, zbyt przypominałoby igranie z ogniem. Wypadki, które nastąpiły po śmierci Stalina, potwierdziły tezę o kryzysie, obejmującym zarówno sferę idei, jak również praktycznej polityki wewnętrznej komunizmu sowieckiego.

Spadkobiercy „ojca narodów” opalowali pierwszy wstrząs, wywołany

śmiercią dyktatora, załatali najbardziej groźne pęknięcia. Być może nawet, że proklamując nowy kurs w starych ramach, stworzyli większą spoiłość rządzącej biurokracji partyjnej, ale trudno przypuścić, żeby usunęli ostrość problemów, które wyrosły przed każdym obywatelem sowieckim. Punkty najbardziej zapalne odsłonił proces Berii; Sprawa rolno, zaopatrzenie ludności, sprawa narodowościowa oraz centralizacji administracyjnej i gospodarczej. Można było stwierdzić, że te problemy rozdierają jedną wewnętrzną nową klasę rządzącą. Kryzys ideologiczny sprowadzaliśmy jednak tylko do samej partii komunistycznej a nawet jedynie jej elity. Dzisiaj można z dużym prawdopodobieństwem rozciągnąć naszą tezę na szerokie kręgi społeczeństwa sowieckiego.

Mówiły o tym okoliczności ogłoszenia nowego kursu, mówią o tym jeszcze wyraźniej wydarzenia w łagrach sowieckich. Tak np. uchwała o wprowadzeniu większej dbałości o konsumenta na Ukrainie została poprzedzona stwierdzeniem istnienia „usprawiedliwionych narzekani ludności”. Któż słyszał do tej pory o narzekaniach ludności sowieckiej, ludności kraju, „gdzie tak lekko oddycha człowiek”, gdzie panuje — według wersji oficjalnej — szczęście i zadowolenie powszechne! Gdy to narzekanie stało się tak głośne, iż weszło do rezolucji oficjalnej, trzeba przyjąć, że wyrasta ono ze świadomości zła, ujemnej oceny instytucji, krytycyzmu wobec panującego ustroju. W jakim zaś kierunku zwraca się ten krytycyzm, powiedziały nam rewelacje o buncie na Workucie.

Rewelacje te wywołały niedowierzania. Zrodziły się nawet przypuszczenia, czy aby ich źródło nie wpływa z zakamarków sowieckiej policji w celach słynnej dezinformacji, a więc stworzenia wrażenia na Zachodzie o zwrocie ZSRR w kierunku bardziej liberalnym. Ostrożność w traktowaniu wiadomości, przenikających z kraju Sowietów, nigdy nie zawadzi, ale w tym wypadku wydaje się nam posunięta do absurdu. Rewelacje bowiem, ogłoszone przez zwolnionych katorżników niemieckich a także i francuskich, potwierdzają przede wszystkim istnienie obozów pracy niewolniczej, czego w żadnym razie nie może sobie życzyć policja sowiecka. Mówią one również o nieludzkich warunkach pracy i utrzymania ka-

torżników i wreszcie o ich oporze, okupionym setkami zabitych i rannych. Trudno wyobrazić sobie, by tego rodzaju informacje były na rękę sowieckim władcom.

Analizy tych rewelacji, przeprowadzone przez prasę rosyjską i niemiecką, pozwalają traktować je jako całkowicie wiarygodne, z zastrzeżeniem subiektywizmu oświetlenia, zaw sze obowiązującym wobec indywidualnych relacji o jakichkolwiek faktach.

W informacjach, o których mowa, rzuca się w oczy przede wszystkim fakt wprowadzenia w łagrach systemu wyżywienia i wynagrodzenia za pracę, który umożliwił życie. Na granicy śmierci co prawda: lekarz, dający relację na ten temat, stwierdza, że pad względem kaloryczności i ilościowo pokarm jest niedostateczny, nie mówiąc już o jego jedności. Ale system zabijania niewolników głodem został zarzucony. Wniosek z tego tylko jeden: nad okrucieństwem sadysty wzięło górę okrucieństwo posiadacza niewolnika, będącego ceną siłą roboczą. Świadczy to o rosnącej roli ekonomicznej łagrów w systemie sowieckim. Świadcество potworne.

Nie jest to jednak najbardziej ważne. Nawet nie sam bunt niewolników i przeprowadzony przez nich strajk na kopalniach Workuty, chociaż scena tragiczna opanowania przez wojska MWD obozu Nr. 29 nie ma może równej w całej historii zmagań ludzi pracy z wyzyskiem. Przytoczmy ją za opisem doktora Szolmera:

„Generał Dierewianko rozkazał otoczyć obóz wojskiem i wziąć go szturmem. Przedtem zaproponowano więźniom, żeby kapitulowali. Więźniowie odrzucili tę propozycję. Zebrał się u bramy i trzymając się mocno pod ręce, utworzyli przed żołnierzami żywą ścianę. Z szeregów wyrwały się okrzyki: „Strzelajcie! Lepiej umrzeć, niż znosić takie życie”. Ukraińcy

Opowiadano zabawną anegdotę o dwu uczonych perskich, którzy badali niedźwiedzia. Jeden z nich nie widział jeszcze takiego zwierza i zapytał: do jakiego rządu stworzeń należy — do żyworodnych czy jajorodnych? Na to drugi uczoney odpowiedział: takie zwierzę jest zdolne do wszystkiego. Niedźwiedź rosyjski jest również zdolny do wszystkiego, w szczególności gdy spostrzeże, że jego konkurenci, inne zwierzęta, nie są zdolne do niczego.

Karol Marx, 11 lipca 1853 roku

śpiewali. Dierewianko wydał rozkaz i żołnierze otworzyli ogień z automatów. 64 osoby zostały zabite na miejscu; z pośród 200 rannych, najczęściej w brzuch i pierś, wielu pomarło w dniach najbliższych. Strajk w obozie Nr. 29 został złamany."

Patos tej sceny przejmują grozą i podziwem. I oto rodzi się pytanie, dlaczego nagle stała się podobna scena możliwa? dlaczego dotychczas nieszczęśliwi niewolnicy umierali jak rozdeptane robactwo, niosąc do końca w milczeniu swój krzyż? Tu, wydaje się, leży najważniejszy problem, odsłonięty nagle przed oczyma świata.

Nie zapomnieliśmy wspaniałej opowieści Kestlera o starym partyjniku, który ginie z ręki towarzysza za niepopelnione winy ze świadomością bankructwa wewnętrznego, prawie przekonany, że inaczej być nie może, że jego śmierć haniebna potrzebna jest Sprawie. Więźniowie łagrów z okresu dawnego opowiadają zgodnie, że ich współtowarzysze komuniści do końca uważali się za komunistów i w głowie ich nie powstała myśl buntu przeciwko „władzy sowieckiej”. Marli w poczuciu zupełnego osamotnienia, bez żadnego zaciepienia o cokolwiek żywego poza obozem zniszczenia. Partia wyrzuciła ich za burtę; głuche milczące masy zrezygnowane stały się dawno obiektem a nie subiektem działania. Została tylko rezygnacja wobec nieuniknionego. I oto teraz tamtego pokolenia już nie ma. Przyszło pokolenie nowe więźni, z innym światem pojęć, marzeń i nadziei. I co najważniejsze — z poczuciem, że ich pragnienia i idee nie są tylko ich indywidualną własnością, lecz kłębią się w ludzkich masach, kształtują, dojrzewają, zamieniają w potężny prąd, podmywający gmach niewoli i krzywdy.

Niema innego źródła bohaterstwa zbiorowego niż poczucie łączności z masami. Inaczej trudno zrozumieć epos obozu Nr. 29. Potwierdzenie znajdujemy w informacjach, dotyczących ugrupowań ideologicznych i narodowościowych. Ugrupowań, jak można sądzić, przyniesionych z zewnątrz.

O powstaniu więzów duchowych między więźniami a masami społeczeństwa mówią zresztą wyraźnie informacje o ugrupowaniach ideologicznych i narodowościowych w obozach. Syndykaliści czy socjaliści demokratyczni, czy banderowcy, ukształtowali się na wolności. Znamienna jest przy tym i całkowicie zrozumiała u-

waga dr. Szolmera, że więź ideologiczna jest silniejsza w ugrupowaniach narodowych, gdyż poza poczuciem krzywdy indywidualnej i społecznej dołącza się tu poczucie krzywdy narodowej.

Trudno ocenić zasięg tych ideologicznych prądów, które znajdują wyraz w relacjach z Wokuty. Najważniejsze ma znaczenie sam fakt ich wykrystalizowania się i promienionowania. Rzeczywistość sowiecka daje dość pobudek dla ich rozwoju i rozszerzania się. Czy kurs na polepszenie warunków życia mas nie jest wynikiem zrozumienia, iż samym terrorem nic już się nie wskóra?

Narastanie prądów ideologicznych i krystalizowanie się ich w konkretnych programach zmian musi pchać reżim w tym kierunku, ale jednocześnie musi budzić troski o zachowanie jak największej spójni w samej warstwie rządzącej, odgródzenie jej od nurtów niezadowolenia, obdarowanie przywilejami, co też wyraźnie występuje w nowym kursie w postaci zapowiedzi produkcji przedmiotów luksusu czy komfortu, dostępnego tylko dla elity partyjnej. Ale tym samym pogłębia się rozdział klasowy w tym „bezklasowym” społeczeństwie i rozszerza się, ukonkretnia jeszcze wyraźniej, płaszczyzna konfliktu między społeczeństwem i klasą rządzącą.

Charakterystyczny jest przeto egalitarny kierunek narastających prądów ideologicznych. Syndykaliści, głoszący obalenie dyktatury partii i wprowadzenie demokracji społecznej zdecentralizowanej, biorącejączłowieka za podstawę wszystkich swoich poczynań; religianci, głoszący zaprowadzenie samorządnych gmin produkcyjnych rolnych i oparcie życia społecznego na zasadach ewangelicznych — to wszystko jest odpowiedzią na system wyzysku i przywilejów; odpowiedzią ludzi pracy, daną ustrojowi nowej niesprawiedliwości klasowej. Drogi rozwoju konfliktów wewnętrznych zostały w ten sposób wyraźnie zaznaczone.

Przemysłny system policyjnej dyktatury, doprowadzony przez komunistów do najwyższej doskonałości, nie pominie użycia żadnego środka, który mógłby położyć tamę rozwojowi tych konfliktów. Zapewne, dając ludności nieco więcej chleba i ubrania, jednocześnie wzmocni, już wzmocnił, rozprężniły nieco aparat policyjny. Ale czy to wystarczy, by pokonać zrodzone poczucie krzywdy i pęd

do wolności? Czy sam aparat dyktatury, nawet spajany coraz nowymi przywilejami, będzie zabezpieczony przed wpływem nastrojów i pragnień zrodzonych w masach? Przecież twórcami Związku Syndykalistów czy wyznawcami socjalizmu demokratycznego w obozach są najczęściej dzieci komunistycznych dygnitarzy. Tak jak dawniej: Lenin wyszedł z uprzywilejowanej rodziny szlacheckiej, a Cziczeryn wywodził się z książąt. Herezje, powstające na szczy-

tach hierarchii komunistycznej i wyrastające do takiego rozmiaru, iż Stalin poświęcił im ostatnią swą pracę publicystyczną, świadczą, że grunt dojrzał wszędzie do wielkich, rzeczywistych przemian.

Wydarzenia workuckie rzuciły na tę stronę życia wewnętrznego snop światła, odsłaniając perspektywę o największym historycznym znaczeniu dla całego świata.

Z. ZAREMBA

## „NOWY KURS“ NA OBSZARZE WSCHODNICH NIEMIEC

MIĘŁA pierwsza rocznica t. w. „powstania 16 czerwca”, wywołanego — jak w adomo — ogłoszeniem na obszarze Niemieckiej Demokratycznej Republiki (NDR), w dniu 11-ym czerwca ub. r. „nowego kursu”. Dwunastomiesięczny okres stosowania „nowego kursu” każe nam zestawzić bilans jego dotychczasowych rezultatów.

Ogłoszeniu „nowego kursu” towarzyszyły na obszarze NRD dekret o podwyższeniu dotychczasowych norm wydajności o 10 proc., innymi słowami, zapowiedziane ulgi gospodarcze i polityczne miały być naprzód „zapracowane” jeszcze większym — aniżeli dotychczas — wyzyskiem ludzkiej siły roboczej. Fakt ten, demaskujący zakłamanie reżimu sowieckiego, spotkał się z nieoczekiwanym oporem mas pracujących, które — idąc za przykładem strajkujących robotników we wschodnim Berlinie — przybrały w dniach następnych na obszarze całej NDR oporną postawę w stosunku do władz komunistycznych i byłyby ją zmiotły z powierzchni, gdyby nie kontrakcja wojsk sowieckich, okupujących wschodnie Niemcy.

Sądząc po zewnętrznych pozorach, zwłaszcza na terenie wschodniego Berlina, możnaby sądzić, że „nowy kurs” nie jest pustą propagandą, że okazał się raczej metodą, która zaopatrzyła rynek w więcej towarów i poprawiła nieco warunki egzystencji szerokiej mas ludności. Pamiętać jednak przy tym należy, że zarówno NDR, jak przede wszystkim wschodni Berlin, stanowią swoistego rodzaju teren doświadczalny dla sowieckiej polityki ogólnoniemieckiej.

Niemiecka Demokratyczna Republika jest nie tylko najdalej na zachód

wysuniętą republiką sowiecką, ale również, a może nawet przede wszystkim, bazą wypadową do opanowania całych Niemiec i oddziaływania na całą Europę zachodnią. Rolę tę w jeszcze większym stopniu spełniać musi wschodni Berlin, co szczególnie jaskrawo zaprezentowane zostało w czasie odbywającej się w Berlinie „Konferencji Czterech”, kiedy „atrakcje” „sowieckiego Berlina” przyciąmić miały „blask” kapitalistyczny jego zachodnich sektorów.

Ale nie chodzi nam o reprezentacyjne „wystawy sklepów” przy ocenie istotnych rezultatów „nowego kursu”, lecz o warunki życia i egzystencji 18-to milionowej ludności, zamieszkującej wschodnie Niemcy.

„Nowy kurs” miał praktycznie usunąć w pierwszym rządzie niedomaganie aprowizacyjne i zaopatrzyć rynek w większą ilość artykułów codziennego użytku. Wschodni Berlin zaopatrzone jest od szeregu miesięcy bezwzględnie lepiej, aniżeli do niedawna, to samo powiedzieć można o wielkich miastach NDR jak np. Lipsk, Drezno czy Magdeburg. W pozostałych jednak okręgach poprawa miała charakter jedynie sezonowy. Na wiosnę np. dał się odczuć dotkliwy brak ziemniaków, ostatnio także mięsa, nie mówiąc o takich artykułach jak masło czy cukier, które pojawiają się w większych ilościach po to, by następnie znów zniknąć na długie miesiące.

Podstawowym środkiem, mającym poprawić położenie materialne, była

### CZYTELNIKU!

Czy byłeś łaskaw zwrócić uwagę na naszą prośbę zamieszczoną na str. 2?

Nie zlekceważ naszej prośby!

obniżka podatków i cen. Obniżka podatków jest niewielka. Dekret o niższych cenach artykułów żywnościowych i pierwszej potrzeby okazał się „majstersztykiem” propagandy sowieckoniemieckiej. Dekret zawiera setki pozycji i robi wrażenie, że ma się istotnie do czynienia z poważniejszą ulgą w zakresie kosztów utrzymania. To też pierwsze reakcje ludności były w tym wypadku raczej pozytywne. Bardzo szybko się jednak okazało, że mistyfikacja na tym odcinku przechodzi wszelkie wyobrażenia.

Artykuły, w stosunku do których zastosowano nieraz do 30 lub nawet 50 proc. niżki, okazały się w najgorszym gatunku, których olbrzymie zapasy miały być tą drogą zlikwidowane. Ale nawet niskie ceny, za jakie oferowano je obecnie do sprzedaży, nie spowodowały większego zbytu. Dla praktycznego budżetu domowego niżka ta była bez znaczenia. Inne znów przedmioty, których niżka — aczkolwiek nie zbyt wielka — podziałać mogła atrakcyjnie na nabywców, były zmagazynowane w sklepach względnie w hurtowniach w małych ilościach. Po ich wyczerpaniu nie nadeszły uzupełnienia. Z wielkiej chmury spadł mały deszcz. Innymi słowami, potaniało tylko to, czego nie ma na składzie albo czego przeciętny robotnik i tak nie kupuje. Niżka nie mogła przeto mieć poważniejszego wpływu na poprawę budżetu rodziny robotniczej.

Zaopatrywanie rynku w t. zw. artykuły pierwszej potrzeby uległo jednak pewnej poprawie, jakkolwiek nadal szwankuje dystrybucja i brak koordynacji. Jeszcze niedawno np. były buty, ale całkowity brak sznurowadeł, były rozmaite pasty do zębów, ale brakowało szczoteczek do zębów. Obecnie półki sklepów uginają się pod ciężarem olbrzymich zapasów szczoteczek czy sznurowadeł.

Sytuacja natomiast na odcinku pracy nie poprawiła się w niczym. Płace nie zostały podwyższone, normy są nadal wysokie i okrężną drogą usiłuje się je jeszcze bardziej podwyższyć stosując t. zw. „dobrowolne” zobowiązania do pracy ponad przepisową normę. Na tym odcinku niezadowolony jest w dalszym ciągu bardzo wielkie i niweluje te drobne ulgi, jakie „nowy kurs” pociągnął za sobą w zakresie powyżej omówionych dziedzin.

„Nowy kurs” poprzestał na sprawach gospodarczych, program jego

obejmował również liberalizację stosunków politycznych i ogólnokulturalnych. Wprowadzenie do programów radiowych nieco lekkiej muzyki „zachodniej” i tolerowanie modnych tańców, czy wreszcie urozmaicenie mody kobiecej, trudno zaliczyć do poważnego dorobku nowego kursu politycznego.

Terror stosowany jest nadal z nie słabnącą energią, ilość aresztowań i wyroków — zwłaszcza od czasu, kiedy po „czystkach” zeszłorocznych tekę sprawiedliwości objęła Dr. H. Benjamin, zwana powszechnie „czerwoną Hildą” — wzmożyły się poważnie, przy czym do dnia dzisiejszego zapadają długoletnie wyroki za udział czy „sabotaż” w czasie zeszłorocznych wypadków czerwcowych.

Jedyna, bodaj, dziedzina, gdzie od roku istnieje łagodny kurs i względna tolerancja, to kościoły, zwłaszcza kościoły protestanckie. Prześladowania kościoła, które na wiosnę roku ubiegłego osiągnęły punkt kulminacyjny, zostały rok temu zawieszono. Nie jest to jednak wynikiem zmiany zasadniczej postawy w stosunku do religii. Zmiana „kursu” nastąpiła raczej z powodu uświadomienia sobie, że walka z kościołem w tym momencie nie popłaca. Walka pociągała za sobą upowszechnienie i usztywnienie oporu, którego konsekwencje okazały się niebezpieczne dla reżimu, szczególnie zaś dla polityki „ogólnoniemieckiej” Związku Sowieckiego.

Reasumując powyższe, stwierdzić można, że „nowy kurs” zawiódł pokładane w nim nadzieje. Byłoby jednak uproszczeniem, gdyby go chcia- no uważać jedynie za wywieszoną propagandową, pozbawioną najmniejszej nawet treści. „Nowy kurs” przyniósł pewne drobne ulgi gospodarce i odprężenie na odcinku kościelnym. Przyszłość okaże, czy liberalizacja ta jest tylko wynikiem nagromadzonych w przeszłości komplikacji gospodarczych i zbyt jaskrawego niezadowolnienia szerokich mas, co grozić mogło poważniejszymi dla reżimu konsekwencjami, czy też początkiem istotnej nowej ery, której realizacja napotyka jednak na trudności natury ogólnoeconomicznej, a przede wszystkim na niebezpieczeństwo reakcji mas, która zagrozić może podstawom ustroju sowieckiego. Wypadki „17-go czerwca” zdają się potwierdzać tę ostatnią hipotezę.

S. K.

## ECHA... ECHA...

WZNOWIENIE „Światła” przyniosło nam liczne odzewy czytelników i przyjaciół. Znaleźliśmy w nich wyrazy życzliwości i sympatii oraz uwagi krytyczne, świadczące, że pismo nasze nie tylko zostało życzliwie przyjęte, ale również przeczytane i przemyślane. Czyż może być większa satysfakcja dla naszego grona współpracowników? Gdy więc z podziękowaniem kwitujemy odbiór wyrazów sympatii i zachęty, zastrzeżenia i uwagi krytyczne podajemy do wiadomości wszystkich naszych czytelników, zaopatrując je w komentarz redakcji. Niech to będzie wyrazem naszej wspólnej pracy umysłowej.

### Ocena składu socjalnego PZPR

Jeden z naszych przyjaciół (L.) zgłasza następujące zastrzeżenie wobec ujęcia sprawy składu socjalnego PZPR przez autora artykułu „Pokłosie drugiego Zjazdu PZPR”:

„Argumentacja co do liczby i składu socjalnego partii (PZPR) jest naciągnięta, gdyż ilość pracowników umysłowych nie mówi o ich pochodzeniu społecznym. Jest przecież rzeczą oczywistą, iż szeregi nowej biurokracji są dobierane z pośród partyjnych, a więc ten sam partyjny, który parę lat temu figurował jako robotnik lub chłop, dziś figuruje jako urzędnik i ta tendencja będzie się jeszcze dalej zastrzaca...”

Jeśli autor chciał dowiedzieć, że komunistom nie zależy na robotnikach w partii — to miałyby raczej, ale dowód jego sprawia wrażenie, jakby chciał uwydatnić fakt, że robotnicy uciekają z partii — co jest moim zdaniem niezgodne z rzeczywistością.”

Wydaje się nam, że zastrzeżenie, które kładzie nacisk na pochodzenie społeczne, a nie na funkcję społeczną danego osobnika, nie jest całkowicie słuszne. Zmiana roli społecznej, przejście z warsztatu do biurka, połączone z przywilejami, najczęściej powoduje zupełne zerwanie z dawnym środowiskiem i przejście „ciałem i duszą” do nowej warstwy. Życie daje nam tysiączne przykłady tego zjawiska. Doświadczanie sowieckie potwierdza regułę. Dlatego zresztą komuniści kładli tak silny nacisk na „poprawienie składu socjalnego partii”, bojąc się zerwania ostatnich więzów z robotnikami. Zdaje się nam przytem, że w statystyce komunistycznej członkowie pochodzący z robotników tytuł „robotnika” noszą do końca życia.

Co do ucieczki robotników z szeregu w PZPR, to wydaje się nam, że w liczbach przytoczonych przez autora „Pokłosia” odbiły się dwa fakty: Jeśli nie ucieczka, to wyraźne stronięcie robotników od partii, dowód czego znaleźliśmy w zjawisku zapisywania się do partii w poszczególnych

przedsiębiorstwach w największym procentie funkcjonariuszy, w mniejszym już robotników niewykwalifikowanych, a w najmniejszym odsetku robotników trudnych do zastąpienia. Z drugiej strony w liczbie spadku ilości robotników w szeregach partii wyraziło się „wyczyszczenie” jej z dawnych PPS-owców i członków podziemia antyhitlerowskiego.

### O stosunek do religii

Od innego z pośród naszych czytelników (RS) otrzymaliśmy szereg uwag krytycznych w związku z artykułem wstępnym. Streszczają się one w następującym ustępie jego listu:

„Nie mogę się zgodzić na ujęcie sprawy w artykule wstępnym, gdy głosi on, że religijny świat pojęć obcy jest socjalizmowi... Czyżby socjalizm polski pozostał w tyle za Międzynarodówką... Ona nie przyjmuje a priori (patrz artykuł P. Szarka „Socjalizm a religia” w tymże zeszycie), że „religijny świat pojęć” zdolny jest tylko obudzić pewnego rodzaju kwiaty, wywołany ucieczką do pociechy pozagrobowego życia, ale przyjmuje, że w nim może być nawet także praprzyczyna postawy socjalistycznej.”

W odpowiedzi na ten zarzut chcemy stwierdzić, że pisząc o reakcji na komunizm wynikającej z religijnego świata pojęć i kwalifikując te reakcje jako „obce socjalizmowi”, nie nadaliśmy bynajmniej słowu „obce” znaczenia osądającego. Skonstatowaliśmy tylko odrębność tych reakcji od ustosunkowania się do komunizmu ludzi wychowanych w szkole polskiego socjalizmu. Podkreśliśmy tylko, że socjalizm pozostawiając pełną swobodę takiego czy innego wyznania wiary ma swój własny zakres zadań dotyczących życia ziemskiego i przy tych zadaniach skupia ludzi niezależnie od tego, z jakich źródeł wpływają ich przekonania socjalistyczne. Wobec przytoczonych zastrzeżeń, należy tylko dodać, że niestety kler polski zwalczał zawsze zacięcie socjalizm właśnie przeciwstawiając „materializmowi” walki socjalistycznej „idealizm” troski o życie pozagrobowe.

### O rewelacjach z Workuty

Artykuł nasz o rewelacyjnych wydarzeniach na Workucie wywołał następujące uwagi krytyczne (W):

„Rewelacje z Workuty” zawierają tylko fakty, a „Światło” nie może się ograniczyć do informacji. Fakty muszą służyć jako argumenty do powiedzenia czegoś więcej, do otwarcia nowych perspektyw, czy ustalenia pewnych związków między nimi...”

Chętnie przyznajemy rację naszemu korespondentowi. Tylko problemy wystające z wieści, które przeniknęły z sowieckich łagrów, są tak rozległe, że zdecydowaliśmy się podać samą tylko część informacyjną. Do problemów tych wracamy w tym zeszycie.

## POLSKIE PROJEKTY FEDERACYJNE

**N**A WSTĘPIE chciałbym uprzedzić Czytelnika, że nie jest moim zamiarem omówienie całości tego skomplikowanego i jeszcze nie należycie przestudiowanego zagadnienia, jakim jest stworzenie Federacji Regionalnej Europy Środkowo-Wschodniej. Chodzi poprostu o rzucenie kilku uwag, jakie mi się nasunęły po zapoznaniu się z projektami stworzenia takiej Federacji.

W pierwszym rządzie zastanawiam się, jaką wagę należy przypisać całemu temu zagadnieniu, jeżeli podchodzi się do niego z punktu widzenia czysto politycznego, t. zn. bardzo konkretnego i realistycznego. Mam wrażenie, że jeszcze dziś nie należy tym projektom przypisywać zbyt wielkiego znaczenia. Plany Federacji Regionalnej zaliczyć należy do kategorii rozważań politycznych, bezsprzecznie bardzo pożytecznych i ciekawych, ale które nie są jeszcze „polityką” w pełnym tego słowa znaczeniu.

Czytelnik jednego z pierwszych dokumentów dotyczących tej kwestii: projektu Konwencji Unii Regionalnej Europy Środkowo-Wschodniej, opublikowanego kilka lat temu w Biuletynie „Intermarium”, jeżeli przypadkiem jest prawnikiem, zda sobie od razu sprawę, że ma przed sobą publikację „z okresu dziecięcego” rozważań federacyjnych. Ta uwaga wystarczy. Inne dokumenty, późniejsze, a w szczególności prace Polskiego Związku Federalistów (ZPF) mają już charakter zupełnie poważny. Nie są to projekty konstytucji federalnej, rozwiązujące w pięćdziesięciu artykułach wszystkie albo chociażby najważniejsze problemy, jak w projekcie „Intermarium”, ale analizy mniej ambitne, stawiające sobie za cel zdefiniowanie zasadniczych elementów zagadnienia. Jeżeli weźmie się np. uchwalone w 1951 r. przez Radę Naczelną ZPF „Zasady Polityki Środkowo-Europejskiej”, to ma się do czynienia z konstrukcją, która obejmuje całość kwestii, a jest przy tym zwięzła i logiczna.

Ale przejdźmy do sedna sprawy. Zasadniczym warunkiem powodzenia każdej konstrukcji politycznej, mającej objąć kilka państw, jest konieczność pewnego minimum zgody zainteresowanych na daną politykę. — Otóż polskie projekty federacyj-

ne tego zasadniczego warunku nie wypełniają.

Nie mam tu na myśli spekulacji na temat tego co myślą nasze kraje pod okupacją sowiecką, lecz fakt, że do chwili obecnej przedstawiciele zainteresowanych krajów na emigracji nie wyrazili żadnej chęci partycypowania w projektowanym związku regionalnym — wyjątek stanowią tu oczywiście sami autorzy projektów federacyjnych, t. zn. Polacy i w pewnej mierze Czesi. Ambasador Raczyński w artykule, ostatnio opublikowanym w „Kulturze”<sup>\*)</sup>, potwierdza ten fakt pisząc, że na emigracji „wciąż jeszcze panuje atmosfera nie sprzyjająca samodzielnemu planowaniu przez zainteresowanych w przedmiocie wspólnych im zagadnień życiowych, a nawet dyskusji nad tymi sprawami. Emigracje narodów ujarzmionych przez Moskwę żyją jak urzeczony w kręgu trosk bieżących, ograniczając się poza tym do sledzenia przebiegu dyskusji prowadzonych w wolnym świecie przez zachodnich Europejczyków”. Autor, który bynajmniej nie jest przeciwnikiem Federacji Regionalnej, dodaje w tym samym artykule, że „na trudności te nie pomoże zamykanie oczów, ani szukanie winnych poza własnym środkowo-europejskim gronem”.

Jakie są powody niechęci ewentualnych naszych partnerów? Albo projekt Związku Regionalnego rzeczywiście nie odpowiada zasadniczym interesom większości narodów, które miałyby w nim uczestniczyć, i wtedy możliwości jego realizacji są prawie żadne, albo sposób, w jaki autorzy przedstawiają swój projekt przyszłym partnerom jest nieodpowiedni. Wydaje mi się, że raczej to ostatnie przypuszczenie jest słuszne. Ze strony polskiej wszystko dzieje się tak, jakby zgoda naszych partnerów była zgóry automatycznie zagwarantowana z chwilą powstania projektu Federacji Regionalnej Europy Środkowo-Wschodniej. Tymczasem studiując argumenty wysunięte przez polskich autorów różnych planów federacyjnych, zauważyć można jedną wspólną im cechę: znakomita większość, o ile jest bardzo przekonująca dla Polaków i może Czechów, nie

\*) „Europeizm czy regionalizm”, KULTURA — Maj 1954.

jest sformułowana w sposób zdolny przekonać kogokolwiek innego. Zaznaczam przytem, że nie chodzi tu, moim zdaniem, o przekonanie przedstawicieli innych krajów o korzyściach wypływających z doktryny federalnej w ogóle, ale o konieczności przystąpienia do jednego z możliwych związków federalnych, a mianowicie do Federacji Europy Środkowo-Wschodniej.

Weźmy dla przykładu deklarację Związku Polskich Federalistów, o której była już powyżej mowa. Więcej niż połowa tego dokumentu, który należy uważać za najbardziej dojrzałą, poświęcona jest uzasadnieniu konieczności wprowadzenia zasad federalnych w życie międzynarodowe w ogólności. Tezę tę Czytelnik-obcokrajowiec według założenia przyjmuje, ale nie przekonywuje go to w żadnej mierze o konieczności przystąpienia do specyficznego Związku Federalnego, który nas interesuje.

Natomiast już terminologia użyta w pierwszym zdaniu, poświęconym Federacji Regionalnej, może wzbudzić jego nieufność: „W celu zabezpieczenia interesów oraz potrzeb narodów zamieszkujących między Niemcami a Rosją... konieczne jest stworzenie Federacji Regionalnej Europy Środkowo-Wschodniej”. To niedokładne określenie obszaru przyszłego Związku, w którym miałyby uczestniczyć kraje takie jak: Bułgaria, Rumunia, czy Węgry (t. zn. względnie tylko leżące między Niemcami a Rosją<sup>\*)</sup>) nawet jeśli jest tylko podświadomym błędem w terminologii wskazuje na to, że autorzy nawet w kwestiach czystej formy nie zadali sobie trudu pamiętania o przyszłych swoich partnerach.

Czytając dalej wymieniony dokument i szukając w nim, na próżno, argumentów, które mogłyby przekonać współuczestników innych niż Czechów, dochodzimy do kwestii granicy na Odrze i Nysie. W tej sprawie nie jest tajemnicą dla nikogo, że o ile autorzy projektów: Polacy i potencjonalnie część Czechów są jak najbardziej zainteresowani tym problemem i kwestią niemiecką w ogólności, inne kraje nie mają tych samych zainteresowań.

Otóż konieczność obrony dzisiejszej polskiej granicy przedstawiana jest jako: „podstawowy warunek powstania i utrwalenia bytu przyszłej Federacji Europy Środkowo-Wschodniej”. Argument ten jest moim zda-

niem bez wartości dla tych naszych ewentualnych partnerów, którzy nie tylko nie uważają, że utrzymanie naszej nowej granicy jest elementem „utrwalającym byt przyszłej Federacji”, ale wprost przeciwnie — skłonni są widzieć w tym czynnik, który może stać się w przyszłości bezustannym powodem zagrożenia pokoju tej Federacji.

Gdybym był przedstawicielem jednego z tych negatywnie nastawionych krajów, to wolałbym bardziej proste i bezpośrednie postawienie sprawy: zachowanie nowej granicy Polski na zachodzie leży w bezwzględny interesie Polski i poparcie Polaków w tej sprawie daje krajom państwa środkowo-europejskiego takie i takie korzyści. To też i inny argument — natury gospodarczej — wywodzący się z istnienia naturalnej bazy przemysłowej, leżącej na terytorium Polski, Czechosłowacji i Węgier, jest o wiele bardziej przekonujący o korzyściach, jakie pociąga wstąpienie do Związku Regionalnego. Trzebaby tu jednak, myśląc znowu o naszych mniej uprzemysłowionych partnerach, podkreślić wyraźnie, że przy scalaniu gospodarczym realizowana będzie zasada wszechstronnego rozwoju gospodarczego wszystkich narodowych członków Federacji i zrównania warunków społeczno-gospodarczych na całym jej terytorium.

Jak wynika z powyższej pobieżnej analizy, sposób w jaki polscy autorzy planów federacyjnych przedstawiają przyszły Związek, nie jest zbyt zachęcający dla innych krajów. A przecież, jestem przekonany, że przy pewnym wysiłku możnaby stosunkowo łatwo znaleźć bardziej przekonujące dowody konieczności istnienia Federacji Europy Środkowo-Wschodniej.

Jeden z nich przynajmniej wydaje mi się oczywisty, bo oparty na najbardziej konkretnej dzisiejszej rzeczywistości.

Wszystkie nasze kraje podlegają już prawie od 10 lat przemianom o kapitalnym znaczeniu we wszystkich dziedzinach ich życia, począwszy od problemów gospodarczych i społecznych, poprzez kwestie ustrojowe polityczne i ustawodawcze do zagadnień niemniej ważnych takich jak np. religia i wychowanie młodzieży. Podlegając prawie identycznym przemianom narody te, po ich oswobodzeniu, będą miały do rozwiązania podobne zagadnienia. Cóż więc bardziej na-

turalnego niż dążność tych krajów do wspólnego ich rozwiązania? — Dodam na marginesie, że argument ten możnaby użyć także wobec Zachodu, któremu trudno byłoby się przeciwstawić konsekwencjom odrębności rozwoju terenu środkowo-Europejskiego.

W Federalizmie, który jest zawsze wielostopniowy, racja bytu danego szczebla (w tym wypadku Federacji

Regionalnej Europy Środkowo-Wschodniej w łonie Federacji Europejskiej) udowodniana być musi zapomocą starej zasady doktryny federalistycznej: „Problemy trzeba rozwiązać na tym szczeblu, gdzie się one pojawiają”.

Całą sztuką jest przeprowadzenie dowodu, że pojawiają się one właśnie na tym, a nie innym szczeblu!

Jerzy RENCKI

## ŻOŁNIERZE PIÓRA

Termin „żołnierze pióra” — chociaż urodził się na niedawnym Zjeździe Literatów Polskich — nie jest tytułem powieści, tylko szumną i powiedzmy kokieterijną metaforą, jakiej użył, i to nawet parokrotnie, w swym przemówieniu powitalnym przedstawiciel partii Ochab. Sekretarz CK PZPR postugwał się zresztą często jeszcze innymi zwrotami wojskowymi. Mówił więc o bojowych zadaniach literatury i sztuki, które winny polegać na pobudzeniu mas robotniczych i chłopskich do wzmaganania aktywności społecznej produkcyjnej; jak również na wskazywaniu wsi jedynej drogi właściwej: przechodzenia na tory gospodarki zespolonej. Jednym słowem — dzieła literackie mają skłaniać chłopów do kołchozacji, robotników zaś miejskich do podnoszenia wydajności.

Zgromadzonych na Zjeździe delegatów — pisarzy i literatów — zapewne nie zdziwiły słowa wystannika partii: oddawna już wiedzą, że pisarz w Polsce dzisiejszej, jeśli chce widzieć swe prace w druku, musi być lojalnym i możliwie najbardziej pomysłowym wyrazicielem też i praktyk komunistycznego ładu. Musi być karnym członkiem specjalnej — i specjalnie uprzywilejowanej — formacji, której charakterystyczne miano: „żołnierze pióra” — zostało przypięte w krasomówczym zapale sekretarza KC partii. Zaś przywódca tych „żołnierzy” — prezes Związku Literatów Polskich Leon Kruczkowski — ujął bardziej podstawowo, szerzej zadania pisarzy. Uczynił to jeszcze przed zjazdem — w końcu kwietnia, gdy zagagał obrady XI-ej Sesji Kultury i Sztuki. Powiedział mianowicie, że zadania pracowników „frontu kulturalnego” nabrały większej niż kiedykolwiek doniosłości w związku z historycznym ostatnim Zjazdem Partii — tej „brygady szturmowej narodu”. (Nawiasem zaznaczyć należy, że widocznie i prezes Związku Literatów lubuje się w atmosferze koszar). Wskazania bowiem tego wielokopijnego zjazdu, „jego uchwały i dyrektywy wyznaczają działania i cele” literatów polskich. Wskazania II Zjazdu PZPR mają być przełożone na język konkretnych zagadnień w dziedzinie literatury i sztuki. Kruczkowski nie jest jednak zachwycony dotychczasowymi wynikami. Robiąc szcze-

gółowy przegląd prac dotychczasowych Związku krytykował wiele pozycji, jak naprzykład niedostateczną współpracę pisarzy-aktywistów z bardziej biernymi członkami; jak zbyt mały akcent stawiany na dramaturgię; jak grzech schematyzmu niektórych pisarzy; jak brak w wielu wypadkach prawdziwego przeżycia wewnętrznych tematów w niektórych utworach.

Ale nie to przyciągnęło naszą uwagę. W przeglądzie przeszłości i rzutowaniu na przyszłość działalności Związku Literatów znajdujemy również coś w rodzaju bardziej uniwersalnego klucza, ogólniejsze podłoże, na którym opiera się (ponoć!) współczesna twórczość literacka w Polsce. Tę bazę podstawową pisarstwa polskiego „walczącego o realizm socjalistyczny” wymuje Kruczkowski w następujących słowach:

„Najważniejszym faktem, świadczącym o dokonanej początku przełomu, jest to, że do literatury polskiej, która... niemato dawniej uwagi poświęcała przeżyciom próżniaków, po raz pierwszy weszła jako bohater praca — nie jako jarmem i przekleństwo, gniotące wydziedziczonych, lecz jako dźwignia wyzwolenia człowieka”.

Zadziwiająca jest siła samowystąpienia tego pisarza! Jakże to?! Chyba trudno dzisiaj o większe upośledzenie człowieka pracy, niż to, jakie ma miejsce w kraju demokracji ludowej! Wysitek fizyczny pracujących doprowadzony tu został do takiej intensywności w każdym momencie, i do takiego czasu trwania, że praca stała się właśnie przekleństwem, ciężkim ponad miarę jarmem. Praca zamiast zadowolenia przynosi zmęczenie, graniczące z bólem, gasi radość istnienia. Ponadto praca fizyczna, mnożąca coraz bardziej ilość wytwarzanych dóbr, nie daje robotnikowi polepszenia jego bardzo kiepskiego poziomu życia. Daleko trzeba sięgnąć w przeszłość — do okresu pańszczyzny, do okresu wczesno-kapitalistycznego, by ujrzeć podobny wyzysk mas pracujących i by zobaczyć stosowanie równie zacojanych, męczących, szkodliwych dla zdrowia metod organizacji pracy. Praca w Polsce dzisiejszej nie jest dźwignią wyzwolenia — jak woła górnice prezes Związku Literatów. Przeciwnie: obecne jej formy pogrążają masy pracujące w system zbliżony mocno do niewolnictwa.

Wiedzą o tym dobrze robotnicy fabryk, kopalń, majątków państwowych — bo czują to na własnej skórze. Trudno wyimagać, by równie ostro zdawali sobie z tego stanu rzeczy „żołnierze pióra”. Należą oni przecież do elity. Ich „przekładanie na język literatury” propagandy reżimu jest wysoko opłacane: mają dobre zarobki, świetne warunki mieszkaniowe, możliwość podróżowania i wiele innych dodatkowych pozycji nadzwyczajnych — przywilejów. Ale jeśli — pomijając idącą

z góry komendę — chcieliby dawać w swych książkach obraz istotny realizmu dzisiejszych czasów, jeśli by spróbowali z racji swego daru wyobraźni pisarskiej szczerze „przeżywać temat” — to oczywiście literatura doby obecnej musiałaby wyglądać zupełnie inaczej!

Głoszenie — i jeszcze z jaką emfazą — straszliwie odwróconej prawdy o pracy w ujarzmionej dziś Polsce, jest wyrazem największego zakłamania Zjazdu Pisarzy Polskiego. N. Z.

## Wydarzenia — Fakty — Komentarze

### W KRAJU

**BUDŻET POLSKI** na rok 1954 mimo szczupłości liczb, opublikowanych w prasie krajowej rzuca charakterystyczne światło na gospodarkę budżetową komunistycznych rządów. Wbrew zapowiedziom o zmniejszeniu tempa kapitalizacji, budżet przewiduje podniesienie dochodów z „gospodarki uspołecznionej” z 76,5 miliarda na 87,7 miliardów złotych. Dochody te nie są niczym innym jak zyskiem monopolowym wpływającym z posiadania przez państwo całego aparatu wytworzenia i zbytu towarów, a więc zyskiem z produkcji i handlu, wyciągniętym ze społeczeństwa.

Podobnie wbrew obietnicom o zmniejszeniu ciężarów podatkowych wobec prywatnych przedsiębiorstw przede wszystkim gospodarki chłopskiej i rzemieślniczej, pozycja „podatków z gospodarki nieuspołecznionej” wzrasta w budżecie tegorocznym o 1,600 milionów, co stanowi w porównaniu z budżetem na rok 1951 podwojenie ciężarów. Biorąc pod uwagę, że w międzyczasie nastąpiło dalsze zwiększenie zasięgu gospodarki „nieuspołecznionej”, ciężar podatkowy na jednego podatnika zwiększył się w silniejszym jeszcze stopniu.

W świetle liczb budżetowych ciekawie przedstawia się reklamowany tak głośno przez reżim „pokojowy charakter budżetu”. Prawda, że w tym roku zwiększa się wydatki na wojsko „tylko” o 200 milionów złotych. Ale w roku 1951 wydatki na wojsko wynosiły 3,750 milionów gdy w tegorocznym budżecie już 10,600 milionów. W ciągu trzech lat trzykrotne prawie podniesienie kredytów wojskowych! Analogicznie wzrosły wydatki na policję i bezpieczeństwo: z 2 miliardów na 4 miliardy zł.

Ciekawe jest porównanie tych liczb z czasami przedwojennymi: budżet wojskowy Rzeczypospolitej wynosił w 1938 roku 771 milionów złotych. Stanowiło to 22 złote na głowę ludności. Obecnie wynosi on 10,600 milionów złotych czyli 424 zł. Wydatki na całe Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wynosiły 212 milionów, czyli 7 zł. na głowę; obecnie 4 miliardy, czyli 160 zł. na jednego mieszkańca Polski.

Jeśli więc przed wojną wydatki Państwa Polskiego na wojsko i policję wynosiły łącznie 29 złotych to obecnie w Polsce, rządzonej przez „pokojowych” komunistów, wydatki te stanowią 584 zł. na mieszkańca.

Rozumie się, złote przedwojenne nie są równe złotom dzisiejszym. Ale można wziąć za wspólną miarę zarobki ludzkie. 29 zł. przed wojną — to trzecia część zarobku kłopsko piatnego robotnika; 584 zł. dzisiaj to zarobek całomiesięczny średnio piatnego tkacza.

**TRZECI KONGRES ZW. ZAW.** w Polsce zamknął oficjalnie proces przekształcania ruchu zawodowego w przybudówkę PZPR. Rozstając się z pozorami nawet niezależności związków, Kongres wprowadził do statutu stwierdzenie, że „związki zawodowe realizują swe zadania pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej”. Komuniści triumfują, że w ten sposób oderwali ostatecznie ruch zawodowy w Polsce od tradycji socjal-demokratycznych i syndykalistycznych. Historycznie rzecz biorąc, właśnie realizowali koncepcję partyjnych związków gószoną przez Socjal-demokrację Królestwa Polskiego i Litwy). W istocie rzeczy nie się nie zmieniło przez tę uchwałę, bowiem od 48 roku związki już stały się posłusznym narzędziem komunistów.

Praktyczne realizowanie kierownictwa partyjnego w związkach w tej oficjalnej już postaci zajmuje teraz uwagę organów lokalnych PZPR. Jak to zadanie pojmować, wyraził może najlepiej sekretarz łódzkiej organizacji PZPR Jabłoński w następujących słowach: „Kierownicza rola partii polega na tym, że organizacja partyjna kieruje do pracy związkowej doświadczonych i przygotowane kadry, że systematycznie analizuje pracę rad zakładowych i wskazuje im ich zadania, inspiruje ich pracę” (Trybuna Ludu, 30 maja). Inicjatywa, stawianie zadań i kontrola ich wykonania należy więc do partii. Co zostaje dla członków związku? Posłuszeństwo.

Komuniści nie mogą się łudzić, żeby to sprowadzenie związków do roli biernych pionków w rękę komitetów par-

tyjnych a raczej poszczególnych aktywistów, usunęło znane przejawy marazmu wewnętrznego, obojętności członków i biurokratyzmu. Muszą sobie zdawać sprawę, że raczej te zjawiska, niszczące skuteczność działania „transmisji do mas robotniczych” pogłębia się po odsłonięciu wszystkich sprężyn. A jednak zdecydowali się na wyraźne podporządkowanie związków biurokracji partyjnej. Dowodzi to, że dotychczasowe metody nie dawały wyników pożądanym i, jak stwierdzali Kłosiewicz, wpływ związków na robotników był minimalny. Trzeba było coś zrobić, komunistom zaś nie pozostaje nic innego, jak zaostrzać kontrolę nad robotnikami i żywić nadzieję, że aparat partyjny potrafi wszystko.

Trzeci Kongres odbył się właśnie pod znakiem wzmocnienia kontroli partii i wzięcia przez nią oficjalnie odpowiedzialności za funkcjonowanie korzystne dla dyktatury t. zw. związków zawodowych.

## NA WYCHODŹTWIE

**DOŻYWCIE PREZYDENCKIE ZALESKIEGO** oto sens odmowy ustąpienia przezeń z urzędu prezydenta i wyznaczenia następcą K. Sosnkowskiego. Naturalną konsekwencją było uznanie przez stronnictwa, które podpisały akt zjednoczenia (patrz numer poprzedni), że „dnia 9 czerwca skończyła się kadencja p. A. Zaleskiego na urzędzie Prezydenta Rzeczypospolitej”.

Konsekwencje polityczne stanu rzeczy wytworzonego przez Zaleskiego sięgają dość daleko. Już w czerwcu 1947 roku, zagarniając w sposób podstępny i niezgodny z obowiązującymi normami, które stały się podstawą działania rządu w czasie wojny, poderwał on głęboko podstawy legalizmu emigracyjnego i zburzył zaufanie do urzędu prezydenta i rządu. Teraz deprecując umowę paryską i przeciwstawiając się jednolitej woli wszystkich partii i ugrupowań pragnących zachować ciągłość polskich instytucji państwowych na wychodźstwie burzy do reszty podstawy na których te instytucje dotąd się opierały.

Wiotki system konstytucyjny, zbudowany w Paryżu po pogromie wrześniowym opierał się na warunkowym uznaniu przez stronnictwa opozycyjne narzuconej narodowi konstytucji sanacyjnej i pierwszym warunkiem było zneutralizowanie jej przepisów autokratycznych, zrodzonych z natchnienia faszystowskiego. Dokonała tego t. zw. umowa paryska. Kraj przyjął taki sposób załatwienia sprawy do wiadomości bez entuzjazmu, rozumiejąc, że widać ułatwiło to powstanie rządu, a na spory konstytucyjne nie było ani czasu, ani potrzeby, gdy załamywał się cały nasz świat. Wystarczyło stwierdzenie, że po wojnie ustawodawstwo polskie „zostanie oczyszczone z sanacyjnych naleciałości”. Teraz delikatny system praworządności emigracyjnej został brutalnie po-

deptany, a sama konstytucja kwietniowa wystąpiła przed oczami wychodźstwa w pełnym blasku swych autokratycznych przepisów, ukoronowanych tak świetnie zademonstrowaną ilustracją, czym jest „odpowiedzialność wobec Boga i Historii”.

Szczęśliwie że wytworzony kryzys przyszedł w chwili, gdy istnieje porozumienie stronnictw i bez większej zwłoki może być wyłonione przedstawicielstwo polityczne, obejmujące ogromną większość społeczeństwa emigracyjnego. Żywimy też nadzieję, że powołana do życia Tymczasowa Rada Jedności Narodowej potrafi zajęć pozycję jakiej wymaga i ogrom zadania w sferze stosunków międzynarodowych i konieczność znalezienia zycieliwego echa w kraju. Do tego potrzebne jest spokojne odwrócenie się od hocków-klocków pana Zaleskiego i różnych manewrów, zmierzających do zaktywizowania sanacyjnych bohaterów, siedzących szczęśliwie dotychczas w cieniu. Do spełnienia tej roli potrzebne jest poważne skupienie się na wielkich problemach, które wysuwa życie świata i kraju.

**NADZWYCZAJNY KONGRES** Ośrodka Wolnych Związkowców na Wychodźstwie odbywał swe obrady w Paryżu w dniach 27-29 czerwca. Kongresowi przewodniczył dawny przewodniczący Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce Jan Kwapiński. Obrady koncentrowały się na problemach związanych ze wzmocnionymi manewrami polityki sowieckiej, mającymi na celu pod znakiem koegzystencji rozbroić opinię publiczną zachodu. Kongres uchwalił szereg zmian organizacyjnych wynikających ze wzmocnionych zadań Ośrodka. Na czele Biura Ośrodka stoją po dawnemu F. Biafas jako przewodniczący, E. Gherman (Rumunia) jako wiceprzewodniczący i skarbnik.

**STUDIUM SPOŁECZNO-GOSPODAR-CZE** powstało w Paryżu z inicjatywy grona współpracowników Światła. Studium stawia sobie za zadanie naukowe opracowanie problemów wynikających z przemian społeczno-gospodarczych w krajach środkowo-europejskich, a w pierwszym rzędzie w Polsce. Skoordynowanie prac prowadzonych w tym zakresie przez poszczególne osoby przez podział tematów, oraz wzajemna pomoc w zakresie wydania przygotowanych opracowań może przyczynić się waleń do wypełnienia jednej z najważniejszych luk w naszym życiu na emigracji i przynieść klasie robotniczej w kraju tak niezbędną rzetelną a-

## PRZYJACIELU!

Zobacz na ostatniej stronie pierwszą listę prenumeratorów wspomagających. Mamy nadzieję, że na drugiej liście znajdzie się już i Twoje nazwisko.

nalizę rzeczywistości i jej ocenę z punktu widzenia wolnej myśli socjalistycznej. Funkcji sekretarza tymczasowego podjął się Janusz Wakar.

## W ŻYCIU ŚWIATA

**NADZWYCZAJNY KONGRES SFIO** (29 i 30 maja) dał okazję dla pełnego skonfrontowania poglądów socjalistycznych na sprawę Europejskiej Wspólnoty Obronnej (CED). Punkty widzenia za i przeciw znalazły jeszcze przed Kongresem pełny wyraz w publicystyce. Komitet Kierowniczy Partii i mniejszość, przeciwna ratyfikacji traktatu wprowadzającego w życie wspomnianą wspólnotę obrony, wyłożyły swe stanowiska z całą jasnością. Kongres nadzwyczajny miał już tylko zadanie podsumowania dyskusji publicznej i przyjęcia decyzji.

**Argumenty większości:** 1) Trzeba budować Europę Zjednoczoną. Zagrożenie Europy zachodniej przez imperializm sowiecki wysunęło niestety aspekt obrony zjednoczenia Europy na pierwsze miejsce. Trzeba stworzyć niezbędną zaporę dla rosyjskiej ekspansji, wzmacniając jednocześnie wszelki wysiłek w kierunku rokowań, mogących uregulować problemy dzielące dzisiaj świat. 2) Kwestia uzbrojenia Niemiec stanowi tylko jedną stronę wielkiego problemu wprowadzenia Niemiec do życia Europy. Należy to uczynić w stosunku do Niemiec — zjednoczonych lub podzielonych — w ramach wspólnoty europejskiej posiadającej władzę ponadnarodową, gdzie państwo niemieckie posiadałoby prawa i obowiązki równe z innymi członkami tej wspólnoty. Nie można dopuścić do powstania niezależnej armii niemieckiej. 3) Umowa o Europejskiej Wspólnocie Obronnej zabezpiecza przed odrodzeniem się samodzielnego Wehrmachtu. Stwarza ona wspólne dowództwo i zjednoczone siły wojskowe, które nie mogą być użyte bez zgody wszystkich. Poszczególne narody nie będą miały prawa produkowania uzbrojenia na własny rachunek. Oddziały narodowe nie będą rozporządzały taborami i zaopatrzeniem, a więc nie będą zdolne do żadnego aktu samowoli. 4) Brakiem Traktatu o Wspólnocie Obronnej (CED) jest nieuczestniczenie w niej Anglii i krajów skandynawskich, niedostateczne gwarancje ze strony St. Zjednoczonych Ameryki Północnej i niepowołanie ponadnarodowej władzy oraz kontroli demokratycznej nad poczynaniami wspólnoty obronnej. Otrzymane w tym zakresie zobowiązania i deklaracje dają rękojmię, że sprawa jest na dobrej drodze. 5) Odrzucenie ratyfikowanej już przez szereg parlamentów umowy EWO (CED) grozi wzmocnieniem izolacjonizmu amerykańskiego, powstaniem niezależnej armii niemieckiej i obaleniem dzisiejszego systemu przymierzy międzynarodowych.

**Argumenty mniejszości:** 1) Deklaracje brytyjskie nie realizują wejścia Wielkiej Brytanii do wspólnoty europejskiej. Za-

pewnienia Stanów Zjednoczonych są tylko zapewnieniami Prezydenta, bez ratyfikacji Kongresu, doświadczenie zaś z prezydentem Wilsonem po pierwszej wojnie światowej poucza, jakie to ma znaczenie. Wspólnota obronna grozi znalezieniem się Francji w sytuacji groźnego sam na sam z Niemcami. 2) Konstrukcja Europy sześciu (Francja, Włochy, Niemcy, Belgia, Holandia i Luksemburg) daje przewagę elementom reakcyjnym i klerykalnym. Układ głosów na jej terenie jest następujący: Chr. Dem. 37 proc., liberali i konserwatyści 28 proc., socjaliści 17 proc. i komuniści 15 proc. Europa sześciu oddala realizację Europy piętnastu państw, prawdziwej zjednoczonej Europy. 3) C.E.D. prowadzi do uzbrojenia Niemiec. 4) Nie ma żadnych danych dla powołania do życia w krótkim czasie ponadnarodowej władzy politycznej, stworzenie więc wspólnoty obronnej jest w każdym razie przedwczesne.

Wychodząc z tego ostatniego założenia zgłoszono na Kongresie wniosek o odrzuceniu decyzji i całego Kongresu. Wniosek został odrzucony przez 2.035 mandatów, przeciw — 1.013 za. Wniosek merytoryczny, wypowiadający się za ratyfikacją CED, uzyskał 1.969 mandatów. Przewodniczący głosowało 1.215 i wstrzymało się 265 mandatów.

Tymczasem większość posłów socjalistycznych wypowiedziała się przeciw ratyfikacji. Postawiło to delikatny problem dyscypliny w głosowaniu. Rezolucja, przypominająca konieczność jednolitego głosowania w parlamencie, uzyskała 2.414 głosów przy 972 przeciw i 60 wstrzymujących się. Projekty zastrzeżenia dyscypliny zostały przez Kongres odrzucone.

**SESJA MIĘDZYNARODOWEGO BIURA PRACY** otworzona w Genewie 2-go czerwca, będzie zapisana w rocznikach tej organizacji jako być może moment zwrotny w dziejach Międz. Org. Pracy. Na sesji tej bowiem dopuszczono do udziału MBP przedstawicielstwo Związku Socjalistycznego.

**Międzynarodówka Wolnych Zawodowych złożyła z tego powodu protest**, w którym zaprzecza prawa reprezentowania robotników delegacjom Związku Socjalistycznego, Czechosłowacji i Wenezueli. Protest ten cytuje statut związków sowieckich, w którym jest wyraźnie stwierdzone, że związki zawodowe w ZSRR nie są organizacjami niezależnymi, lecz są bezpośrednio podporządkowane rządowi i partii komunistycznej. Nie mają one wewnętrznego samorządu: pan Szvernink został mianowany przewodniczącym Ra-

## PRENUMERATORZY I KOLPORTERZY WE FRANCJI

otrzymują załączony do numeru mandat pocztowy dla opłacenia należności. Prosimy gorąco o odręczone załatwienie sprawy.



dy Centralnej ZZ w ZSRR po odwołaniu go ze stanowiska prezydenta państwa nie uchwała jakiegos organu związkowego, lecz decyzją Rady Ministrów i prezydium Najwyższego Sowietu.

Co się tyczy związków czechosłowackich, protest Międzynarodówki stwierdza, że już na sesji Rady Administracyjnej MBP zostało stwierdzone, że organizacje zawodowe w tym kraju nie posiadają samodzielności, jaka jest wymagana przez deklarację filadelfijską Międzynarodowej Org. Pracy. Podobnie ma się sprawa ze związkami w Wenezueli gdzie związki zostały pozbawione samodzielności przez rząd dyktatorski a przywódcy związkowi są wzięci za swą aktywność syndykalną.

Ośrodek Wolnych Związkowców na Wychoźdźstwie wręczył Dyrektorowi MPB Dawidowi Morse pismo, protestujące przeciwko aznawaniu t. zw. delegacji robotniczych Polski, Czechosłowacji, Węgier i Bułgarii. Przypominając deklarację filadelfijską, pismo Ośrodka stwierdza, że „w krajach tych nie ma ani wolności słowa, ani wcinności stowarzyszeń. Istniejące tam organizacje „syndykalne” są tylko częścią aparatu państwowego... Twierdzenie, że organizacje te są wolne, że same określają swę zadania i wybierają swych funkcjonariuszy bez ingerencji państwa jest na każdym kroku zaprzeczane przez fakty. Wystarczy przytoczyć postanowienia III Kongresu związkowego w Polsce...”

Protest związkowców z za żelaznej kurtyny będzie rozpatrywany przez M.B.P. łącznie z protestem Międzynarodówki Zawodowej.

**WYBORY RAD MIEJSKICH W CZECHOSŁOWACJI** ujawniły silne napięcie akcji bojkotowej ze strony robotników. Sama nawet oficjalna statystyka podała niebywale niski w warunkach dyktatury procent głosujących: 93,5. W robotniczej dzielnicy Pragi — Holesovice odsetek głosujących był jeszcze mniejszy i osiągnął według oficjalnych sprawozdań zaledwie 86 proc. Faktyczny rozmiar przeprowadzonego bojkotu komunistycznych wyborów jest dużo większy, ale jak zwykle komunisty dosypali gdzie trzeba głosów. Mimo to i tak nie mogli ukryć że bojkot miał miejsce.

**GWARANTOWANE ROCZNE MINIMUM PRACY** staje się objektem walki ruchu robotniczego. Założycielski Kongres Międzynarodowej Federacji Wolnych Zw. Zaw. wysunął ten nowy postulat jako dalszy, po zagwarantowaniu tygodniowego minimum pracy, etap na drodze zabezpieczenia robotników przed niepewnością jutra. „Postulat ten odpowiada zarówno wymaganiom sprawiedliwości gospodarczej wobec pracownika najemnego jak i potrzebom gospodarczym zapewnienia pełnego zatrudnienia i rozwoju produkcji” — głosi uchwała I Kongresu CISL.

Obecnie potężna centrala zawodowa

St. Zjednoczonych C.I.O. przystąpiła do realizowania tej uchwały. Dwa najsilniejsze Związki: robotników automobilowych i robotników stalowni opracowały szczegółowe programy zastosowania w praktyce zasady gwarantowanego rocznego minimum pracy. Przedsiębiorca ma dostarczyć robotnikowi pracę stałą. Pостоje czy przerwy w produkcji nie mogą obciążać pracownika. Jeśli przedsiębiorstwo przestaje pracować, jego obowiązkiem jest zabezpieczyć robotnikowi w ciągu roku tę samą pracę, jaką by otrzymywał przy normalnym zajęciu. Dla stworzenia bazy finansowej takiemu zabezpieczeniu robotników, program Związku robotników automobilowych przewiduje utworzenie w przedsiębiorstwach specjalnych funduszy rezerwowych, które powinny być włączone do państwowego funduszu bezrobocia.

**STATYSTYKA SPOŁECZNA FRANCJI**, ogłoszona ostatnio, wykazuje, że w 1950 r. ludność zawodowo czynna liczyła 21 milionów. W tym 12 milj. stanowili pracownicy i robotnicy, utrzymujący się z pracy najemnej, 2,8 milj. — rzemieślnicy oraz 6,5 milj. zawody wolne i rolnictwo.

W grupie pracowników najemnych znajdujemy: 6 milj. rob. przemysłowych, 1,1 milj. rob. rolnych, 248 tys. rob. inst. publicznych, 2,75 milj. prac. umysłowych, 1,5 milj. funkcyj. państwowych, 243 tysiące funkcyj. wojskowych.

#### PIERWSZA LISTA PRENUMERATORÓW WSPOMAGAJĄCYCH

Białas F. — 3.500 fr., Czereśniewski W. — 10 dol., Górnac E. — 1 funt szt. (pierwsza rata), Gamarnikow M. — 10 dol., Grudziński G. — 10 dol., Kwapiński J. — 1.000 fr. fr. (pierwsza rata), Miś-Miszyna M. — 10 dol., Modrzeński W. — 10 dol., Przesmycki E. — 3.500 fr., Skrutkowski E. — 2.000 fr. fr. (pierwsza rata), Sowinski K. — 10 dol., Sukiennicki W. — 10 dol., Sznarbachowski W. — 10 dol., Różankowska J. — 5 dol. (pierwsza rata), Wolski W. — 10 dol., Zaremba Z. — 3.500 fr. fr. Razem: 95 dol. + 1 funt st. + 13.500 fr. fr.

Wpłaty te pozwoliły uruchomić pismo. Serdecznie dziękujemy! Dalsi prenumeratorzy wspomagający zapewnią utrzymanie „Światła” i jego rozszerzenie. Podziękujemy im w przyszłym numerze.

Adres Redakcji i Administracji:  
5, rue Alsace, Paris X.

KONTO POZTOWE: Paris Cc 98 98 28

Wydawnictwo Delegacji Zagranicznej PPS  
redaktor Zygmunt Zaremba,  
gérant Henri Mailly.

Imp.: Les Presses Rapides — 54, rue  
Phil. de Girard — Paris (18)